

Szanowni Państwo!

Koleżanki i Koledzy, Członkinie i Członkowie PTP!

W „Tygodniku Powszechnym” z 13 marca b.r. ukazała się odpowiedź dr Anny Golus na list Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie idei Orderu Uśmiechu. Odpowiedź tę dr Anna Golus zamieściła „w imieniu redakcji <TP>”. Przypomnę, że list PTP był zaadresowany do Redaktora Naczelnego TP Piotra Mucharskiego, który do dziś nie ustosunkował się do sprawy.

Nie mam zamiaru ponownie odnosić się do argumentów dr Anny Golus, wydaje mi się, że dość jasno wykazałem w liście do TP brak ich związku z dwiema tezami autorki. Chcę natomiast zatrzymać się na fragmencie odpowiedzi dr Anny Golus, w którym autorka odnosi się do sytuacji w PTP po upublicznieniu naszego listu do TP. Autorka pisze:

„List nie był konsultowany ze wszystkimi członkami Towarzystwa i nie wyraża stanowiska wszystkich osób należących do PTP. Część z nich boi się jednak otwarcie wyrażać poparcie dla <Tygodnika> w tej sprawie. Obawiają się nie tylko ostracyzmu, ale też problemów w życiu zawodowym. Ich dalsza kariera akademicka może bowiem zależeć od profesorów, którzy nie widzieli poważnych błędów w doktoracie Marka Michalaka o Orderze Uśmiechu; którzy polecali opublikowaną wersję tego doktoratu; wyróżnili ją w konkursie PTP na <wybitną monografię naukową>, albo bronią teraz Michalaka w mediach społecznościowych. Wprowadzają tym samym w błąd czytelników książki Marka Michalaka <Order Uśmiechu – wspólny świat dzieci i dorosłych>”.

Fragment ten zasługuje na uwagę, gdyż pokazuje, po pierwsze, jak autorka postrzega postawy części spośród członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, tej mianowicie, która, według niej, nie podziela stanowiska PTP w sprawie obrony idei Orderu Uśmiechu oraz Kanclerza Kapituły Orderu Uśmiechu, dra Marka Michalaka; oraz po drugie, jak autorka ocenia całą kadrę profesorską – samodzielnych pracowników nauki, pedagogiki i pedagogów, którzy niezależnie od siebie na różnych etapach pozytywnie odnieśli się do doktoratu, a później książki dra Marka Michalaka.

Zacznijmy od pierwszej sprawy. Co to znaczy, że część spośród członków PTP boi się otwarcie wyrażać poparcie dla „Tygodnika”? To znaczy, że osoby te są w gruncie rzeczy

przekonane, że dr Anna Golus ma rację i wyrażają swoje poparcie dla tez autorki w rozmowach prywatnych. Z jakiego powodu nie czynią tego publicznie, czego się boją? „Obawiają się nie tylko ostracyzmu”, odpowiada autorka, „ale też problemów w życiu zawodowym”. Jest rzeczą niezwykle smutną, że w ocenie dr Anny Golus w dobie konstytucyjnie zagwarantowanej wolności słowa, a także wolności badań naukowych, ponad trzydzieści lat po odzyskaniu przez polską kulturę, w tym edukację, samodzielności i autonomii, część uczonych nie opowiada się za tym, co uznaje za prawdę, i milczy, gdy prawda ta jest kwestionowana. Uczeni ci milczą, gdyż boją się tego, że będą ignorowani lub pomijani przez garstkę profesorów, która pozytywnie oceniła konkretny doktorat i wydaną na jego podstawie książkę. Milczą także dlatego, że boją się problemów w życiu zawodowym. Gdyby dr Anna Golus miała rację, to biada polskiej nauce! Zawsze bowiem na naszej drodze znajdzie się ktoś, komu nie będą odpowiadały nasze przekonania, komu nie spodoba się nasze wystąpienie, artykuł, recenzja lub nawet komentarz w rozmowie prywatnej. Ktoś, kto będzie mógł w bliższej lub dalszej przyszłości stać się naszym przełożonym w pracy, recenzentem w postępowaniu awansowym lub w trakcie ubiegania się o grant. Wizja ta jest straszna, ponieważ zakłada, że polscy uczeni, zamiast podążać za swoimi naukowymi przekonaniem i otwarcie je głosić, w pierwszej kolejności stawiają sobie pytanie, o czym warto, a o czym nie warto mówić w towarzystwie takich lub innych osób, a także, co można stracić, gdy powie się to, co uważa się za prawdę. Nie – co można zyskać, ale co można stracić! Jaki sens ma jednak przynależność do środowiska naukowego, w którym Koleżanki i Koledzy nie mówią tego, co myślą, bo mogą coś przez to stracić? Wartością Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego jest między innymi to, że każda członkini i każdy członek jest traktowany z szacunkiem niezależnie od tego, jakie przekonania naukowe głosi. Jeżeli są wśród nas osoby, które boją się otwarcie głosić swoje przekonania, to zachęcam je, by zdobyły się na odwagę i zaczęły to robić.

Druga sprawa jest również, a może nawet bardziej bulwersująca. Również ona pokazuje, jak dr Anna Golus ocenia polskich pedagogów, nie tych, którzy milczą, ale tych, którzy pozytywnie ocenili dorobek dra Marka Michalaka. W istocie chodzi o kilkunastu doktorów habilitowanych lub profesorów. Według autorki, powiedzmy to otwarcie, są to niedouczeni, mściwi i zawistni ludzie, którzy nie spoczną, dopóki nie doprowadzą do upadku tych „sprawiedliwych”, którzy wytknęli im rzekome błędy. Tak jakby oczywistą rzeczą było, że wszelka forma krytyki kierowana pod adresem kadry profesorskiej jest traktowana przez nią jak osobista zniewaga i ponadto kadra ta ma do swojej dyspozycji narzędzia, aby pogrążyć wszystkich, którzy jej się przeciwstawiają. Dr Anna Golus nie dostrzega, że środowisko naukowe jako takie, niezależnie od dyscypliny, którą reprezentuje, jest wewnętrznie bardzo zróżnicowane. I choć uczeni zgadzają się ze sobą w jednej sprawie, to równocześnie różnią się w setkach innych. Nawet jak się zgadzają, najczęściej dochodzą do takiego konsensusu różnymi drogami, na inne kwestie zwracają uwagę, w innych wątkach upatrują wartości pracy naukowej, w innych też postrzegają jej słabość. To, jak autorka ocenia nasze Koleżanki i Kolegów, ma niewiele wspólnego z faktycznym funkcjonowaniem ludzi nauki w państwie liberalno-demokratycznym, zbliża się natomiast do wizji karnych zastępów uczonych realizujących bez szemrania linię takiej lub innej totalitarnej partii. Nawet gdyby tak było, że ktoś wypowiadający się krytycznie na temat oceny doktoratu przez autorytety naukowe, na jakimś etapie swojego późniejszego życia odczułby, że taki czy inny autorytet potraktował go niesprawiedliwie, to podobnie jak w innych sprawach regulowanych przez prawo miałby do swojej dyspozycji środki, by ową niesprawiedliwość w ramach odwołania zakwestionować. Chyba że autorka

uważa, że w polskiej nauce również samodzielni pracownicy naukowcy boją się wydawać opinie niezgodne z opiniami ich Koleżanek i Kolegów. Gwarantuję dr Annie Golus, że tak nie jest.

Podjąłem te dwa punkty z odpowiedzi autorki na list PTP, gdyż są one szczególnie pesymistyczne i destrukcyjne dla Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, i szerzej, dla całego środowiska naukowego. Jeżeli rzeczywiście byłoby tak, jak zakłada dr Anna Golus, to nie tylko nie byłibyśmy w stanie otwarcie rozmawiać o kontrowersyjnych kwestiach, ale również nie potrafilibyśmy dokonywać jakiegokolwiek postępu w nauce. Wiemy, że w obu przypadkach, na szczęście, tak nie jest.

Z wyrazami szacunku i pozdrowieniami,

A handwritten signature in blue ink that reads "Piotr Kostyło". The signature is written in a cursive, flowing style.

Prof. dr hab. Piotr Kostyło

Przewodniczący PTP